

Część III

Pobyt w Turcji (1991–1993)

Jerzy Zabłocki nie mógł jednak dalej na bieżąco śledzić, co też to nowe czasy przyniosły ze sobą, ponieważ w październiku 1991 roku rozpoczął prace w Turcji na Uniwersytecie Bilkent w Ankarze na Wydziale Sztuki, Projektowania i Architektury w Katedrze Grafiki projektowej, jako nauczyciel rysunku i malarstwa, początkowo pierwszego, a potem też drugiego roku.

Jerzy Zabłocki dał się poznać na Bilkencie nie tylko jako nauczyciel. Był organizatorem licznych przedsięwzięć, wycieczek, koncertów, czy nawet turniejów sportowych. Był jednym z tych, których osobowość kształtowała profil uczelni, poprzez między innymi próbę wyjścia na zewnątrz wydziału, na którym pracował. Zaproponował swoim studentom zorganizowanie wystawy na koniec roku akademickiego. Wystawa spotkała się z żywym zainteresowaniem, biorąc pod uwagę fakt, że tego typu przedsięwzięcie było nowością na uczelni. Z jego też między innymi inicjatywy nauka rysunku i malarstwa została poszerzona z jednego do dwóch lat. Pamięć na Bilkencie o nim jest wciąż żywa. Wspominający go ludzie mówią o nim „Pan Zabłocki” albo „Pan profesor Zabłocki”. Studenci często zwracali się do niego, używając słowa *Baba*, co po turecku znaczy ojciec. Świadczy to o szacunku jakim go darzyli.

Jerzy Zabłocki przyjaźnił się w Turcji również z Polakami, którzy często znacznie dłużej niż on tam pracowali. Życie tamtejszej Polonii, cytując Ewę Zielińską, znajomą Profesora, „układało się w rytmie Wigilii, na której dochodziło do spotkania wszystkich, czyli prawie setki Polaków”³⁶. Na jednej z takich Wigilii Ewa Zielińska zobaczyła po raz pierwszy Jerzego Zabłockiego, który zapisał się w jej pamięci jako „człowiek w całym tego słowa znaczeniu renesansowy, pełen nie tylko chęci życia, ale przede wszystkim chęci nowych doświadczeń, ciekawy nowych krajów, ciekawy nowej kultury”³⁷. Grono Polaków, w nim i Zabłocki, spotykało się również przy wielu innych okazjach, na przykład na wspólnych wycieczkach dość często organizowanych w różne rejony Turcji. Na tych wspólnych eskapadach, gdy „wszyscy zmęczeni spoczęli wśród gorących źródeł, Profesor jeden nas podniecał do tego, żeby dalej, żeby dalej, żeby jechać, żeby oglądać, dotknąć, zobaczyć”³⁸. Ewa Zielińska pamięta go też jako osobę „stanowczo sympatyczną, bo potrafiącą wydobyć z innych aspektów rzeczywistości walor komiczny czy sympatyczny”³⁹. Poza tym „miał skłonność do kalamburu. Lubił żartować. Miał specyficzne poczucie humoru”⁴⁰. Nawet ze swojego umiarkowania w wydawaniu pieniędzy kpił sobie, mówiąc „no widzisz, jaki jestem oszczędny”⁴¹. Podczas wspólnych podróży po Turcji Jerzy Ostrogórski pamięta, jak Jerzy Zabłocki wybierał najtańsze hotele i pensjonaty, w których pokoje pozbawione były, na przykład łazienek. Ostrogórski mówił wtedy do niego:

„Jurek, ty, profesor, były rektor PWSSP w Gdańsku, będziesz w nocy wychodził na korytarz, żeby pójść do toalety”⁴². Krążyła też o Zabłockim anegdota związana z jego przysłowiową oszczędnością i praktycznością. Pojechawszy bowiem na pewne party samochodem, nie mógł z tego powodu skosztować podawanego bardzo dobrego koniaku. Podchodząc jednak praktycznie do sprawy, odlewał go sobie na wynos do domu.

Był osobą lubianą, posiadającą łatwość zjednywania ludzi. Rozładowującą często napięcia międzyludzkie, na przykład dowcipami, do których miał doskonałą pamięć. W dodatku „mówił w bardzo określony sposób. To się już w sumie bardzo rzadko zdarza. Zwłaszcza rzadko zdarza się wśród artystów, którzy wypowiadają się nie poprzez słowo”⁴³. Miłośnikami jego stylu wysławiania się byli również Mieczysław i Zdzisława Miscewy, którzy w Polsce podziwiali jego ładną narrację i styl wolnego z podkreśleniem modulacji i interpunkcji opowiadania.

Jedyną wadą, jaką dostrzegła Ewa Zielińska u profesora, „była pewna skłonność do tyranii. Był apodyktyczny, to znaczy, jeżeli bardzo się nie starał, jeżeli bardzo się nie maskował, to od czasu do czasu ta jego silna pewność, że on wie najlepiej, że on to jest ujawniała się. Zwłaszcza przy grze w brydża był tyranem, nie daj Boże”⁴⁴.

Jerzy Ostrogórski wspominał, że chociaż Zabłocki z natury nie był ponurą osobą, to jednak rzeczywiście bywało, że wielu ludzi się go bało. Potrafił mówiąc przybierać poważny, ostry ton, intensywnie obserwując rozmówcę. Niejaka wyższość wynikała z pewnością z funkcji, pozycji jakie pełnił i swego starszeństwa wobec słuchających. Był jednak, jak komentował Ostrogórski, osobą, z którą można było się kłócić. Potrafił bowiem pójść na kompromis, uznać cudze racje, gdy były odpowiednio uzasadnione. Bywało, że sam stawał się mediatorem w łagodzeniu cudzych konfliktów.

Jerzy Zabłocki należał do osób dbających o kondycję fizyczną. Programowo nie palił, mało pił. W imię zasady, że „człowiek jest instrumentem sztuki przez duże S i należy o ten instrument bardzo dbać”⁴⁵. Choroba Jerzego Zabłockiego była więc absolutnym zaskoczeniem. Poczul się źle na imieninach męża Ewy Zielińskiej w dniu 30 listopada 1992 r. Był zaniepokojony pewnymi objawami. Odbił wizytę w szpitalu, gdzie odkryto u niego żółtaczkę. Nie wydało jej się to prawdopodobne „przy bardzo higienicznym trybie życia na Bilkencie, gdzie warunki są najlepsze”⁴⁶

Po wyjściu ze szpitala Zabłocki, z podejrzeniem o żółtaczkę, przesiadywał odizolowany od ludzi w swoim uniwersyteckim mieszkaniu na Bilkencie. Jerzy Ostrogórski przejął w zastępstwie jego studentów, a wracając z zajęć, codziennie w oknie widział twarz kolegi. Spragniony kontaktu z ludźmi, spragniony trybu życia, jaki zwykł wcześniej prowadzić, patrzył na świat zza szyby okna i marzył. Często mówił do znajomych i przyjaciół – „przyjdźcie do mnie, mam dla gości naczynia, z których ja nie korzystam”⁴⁷. Wkrótce, a miało to miejsce 23 grudnia rozpoznano nowotwór. Jerzy Zabłocki zdecydował się na operację w Turcji. Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Ankarze Grzegorz Michalski wyczuł w głosie profesora w rozmowie telefonicznej tuż przed operacją lęk, jakąś świadomą obawę. Natomiast Ewa Zielińska uważa, że Jerzy Zabłocki był całkowicie zaskoczony swoją przypadłością i do końca traktował ją jako jedną z ludzkich dolegliwości, po której wraca się do zdrowia.

Śmierć Jerzego Zabłockiego dwa tygodnie po operacji była dla wszystkich szokiem. Zawsze jest szokiem, szczególnie, gdy chodzi o ludzi pełnych życia, z głową pełną planów i pomysłów. Zmarł krótko po swoim wernisazu, na którym już go nie było. Chociaż wszyscy oczekiwali, że jeszcze w czasie, w ciągu dnia, na otwarcie tej wystawy przybędzie. Tuż przed transportem ciała Jerzego Zabłockiego do Polski, przed Ambasadą Polską około 6 rano w mrozie i zawiei, zebrali się polscy i tureccy przyjaciele profesora jak również około dwustu studentów. Studenci już w czasie, kiedy ich *Baba* był w szpitalu, organizowali akcje zbierania krwi, a także sami mu ją oddawali. Teraz przyszli pożegnać go na zawsze i podziękować za jego wielkie zrozumienie świata kultury islamskiej, w którym oni żyli, a który profesor Jerzy Zabłocki nauczył ich odkrywać na nowo poprzez język sztuki.

Grób Jerzego Zabłockiego znajduje się na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie.

³⁶ E. Zielińska, rozmowa przeprowadzona we wrześniu, Ankara 1994

³⁷ Jak wyżej

³⁸ Jak wyżej

³⁹ Jak wyżej

⁴⁰ Jak wyżej

⁴¹ J. Ostrogórski, rozmowa przeprowadzona we wrześniu, Gdańsk 1995

⁴² Jak wyżej

⁴³ E. Zielińska, cyt., rozmowa...

⁴⁴ Jak wyżej

⁴⁵ Jak wyżej

⁴⁶ Jak wyżej

⁴⁷ J. Ostrogórski, cyt., rozmowa...